№ 266 Warszawa. Piątek 26 Września / 8 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Djonizego Biskupa Męczennika. Wschód słońca o g. 6 m. 15.—Zach. o g. 5 m. 19

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

Z Petersburga, 18 (30) września.

Rozkazem dziennym CESARSKIM z dnia 9 września, pełniący obowiązki gubernatora cywilnego Kowieńskiego, radca stanu *Chomiński*, posunięty do rangi jenerał-majora, a zaliczeniem do piechoty linjowej, przeznaczeniem na gubernatora wojennego miasta Kowna, i zatwierdzeniem na posadzie gubernatora cywilnego Kowieńskiego.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN w dniu 29 lipca NAJWYŻEJ dozwolić raczył mieszkańcowi gubernji Wileńskiej Stanisławowi *Sobolewskiemu*, na przesiedlenie się jego wieczyste do królestwa Polskiego.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

W ogólném zebraniu 4, 5 i granicznego departamentów na d. 12 września przywołana sprawa o spadek bezdzietnie zmarłéj obyw. gubernji Podolskiéj *Dobrzańskim*. Do sądu powiatowego Nowogródzkiego wzywają się spadkobiercy obyw. Anny z Krajewskich *Chodykiewiczowéj*.

Kancellarja 2 wydziału 3 departamentu, wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie (z gub. Kijowskiéj). Obyw. Tekli *Zalutyńskiéj*, z miesz. *Rozenfeldem* o dług.

W ogólnem zebraniu departamentów 4, 5 i granicznego na dzień 19 września przywołane sprawy: 1) O kradzież przesłanéj przez pocztę summy 10,093 rs. popełnioną w kantorze pocztowym gubernialnym Kamieniec Podolski przez urzędnika pocztowego *Lachowicza*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa, zważywszy, że most na rzece Widawce w territorium wsi Podgórza w pow. Sieradzkim gub. Warszawskiéj zbudowany, kwalifikuje się do poboru opłat klassy 3éj, na przełożenie Zarządu XIIIgo okręgu komunikacji, stanowi: Na pobór opłaty z mostu na rzece Widawce w territorium wsi Podgórza, w pow. Sieradzkim gub. Warszawskiéj, ma być nadana taryffa klassy 3éj, postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 5 sierpnia 1817 r. przepisana.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 2go października 1858 r.

Pozwólcie mi wierzyć, że rozbrat nasz z teatrami paryzkiemi nie jest przecież wieczysty! i że czytelnicy Kroniki mają prawo a nawet obowiązek wiedzieć o wszystkiem co tu się dzieje, bo gdyby inaczéj się stało,zadalibyście kłamstwo wierutne tytułowi naszego dziennika. Rozumie się wszakże, że pod tym wyrażeniem „*wszystko co tu się dzieje*,“ nie potrzeba rozumieć, iż całe życie społeczeństwa paryzkiego ma być przeniesione na karty *Kroniki*, ale tylko że żaden ważniejszy fakt jego, nie powinien się wyślizgnąć z pod pióra bacznego korrespondenta. Dziś więc chcąc nie chcąc musimy wrócić na ulicę Riszeljewską do *francuzkiego teatru*, gdzie czeka na nas wskrzeszenie greckiéj tragedji.

Nie pierwszy to już raz na świecie, ludzie wykwintnego smaku, ludzie obeznani z klassyczną literaturą, ludzie śledzący za sztuką aż do jéj kolebki—nie pierwszy to raz dzisiaj powiadam, marzyli o tem wskrzeszeniu wielkiéj dramatycznéj przeszłości starożytnych a szczególniéj Greków, u których to objawienie się sztuki równie jak wszystkie inne jéj rodzaje i strony, posunięte zostało do najwyższego prawie stopnia doskonałości pod względem ówczesnego i im właściwego sposobu zapatrywania się na sztukę w ogólności i na tragedję w szczególności.

Marzył o tem wskrzeszeniu pomiędzy innemi kiedyś i Napoleon, którego niezmierny genjusz tak rozumiał i tak zgadywał starożytną przeszłość. Marzył o niem i dzisiejszy król Pruski, ale niestety potrzeba powiedzieć prawdę, że jakkolwiek te usiłowania i próby były rozumne i intelligentne, rzecz ta nie przyniosła owych marzonych, świetnych i pełnych blasku owoców. I wskrzeszenie téj złotéj, wdzięcznéj i tajemniczéj, lecz zresztą na tradycji tylko i domniemaniach entuzjastów opartéj przeszłości, do dziś dnia zostało tylko pięknem marzeniem.

Czemuż? Bo tragedja grecka, jak greckie snycerstwo i architektura, nie była szlafmycą pończoszkowéj roboty, którą można nacisnąć na jakiego by to nie było rozmiaru głowę — ale była najszczytniejszem i wyłącznem wyrażeniem intelligencji tego narodu, co orlim prześcignął lotem wszelką cywilizację swojego czasu i który z własnego ducha, z własnéj swéj kości i krwi, wysnuł najsubtelniejszą przędzę uczucia i myśli. Sztuka więc grecka była narodowością Hellenów zrosłą z ich obyczajami, życiem i existencją polityczną—i dla tego też jako wszelka rzecz wyłącznie narodowa, umarła wraz z greckim narodem.

Jeżeli współczesny, sąsiedni świat Grekom, nie podołał im w naśladowaniu sprawy ich ducha, jeżeli Rzym—sam wielki Rzym! od samychże Greków uczony, nie doścignął na téj drodze, i we własnych swych wnętrznościach, musiał szukać jakby nowego wątku, cóż dopiero myśléć o tem nam których przedziela taka przepaść wieków—rass—wypadków—wiary i języka!! Jak tu więc sprostać téj sprawie? uczuciem poetyckiego natchnienia?... Alež jak mówiłem wyżéj, poezja greków, równie jak ich snycerstwo i architektura, przyrosły do ziemi Hellady! A poezja zrosła się nadto i zlała się jeszcze z ich czarodziejskim, dziś od najmędrszych nawet niepojętym w swojéj harmonji i w swojéj rytmowéj śpiewności językiem. Któż bowiem ze świadomych rzeczy, dziś wątpi, że trzy części owych piękności greckich poetów, co zachwycały świat cały starożytny, zginęło w zatraconym rozdźwięku ich skandów!...

Wskrzeszać poezję! A gdzież jest ów, coby znał jéj drogi i manowce, zasypane popiołem starego, zgasłego wulkana greckiego? Wskrzeszać poezję Hellady? która oprócz miary wiersza, oprócz spadku rytmu straconego, ma w sobie jeszcze, jak każda narodowa poezja, owe tajemnicze *arcana*, nieznane nikomu i jest tą arką, w któréj jak mówił poeta: *Lud składa broń swojego rycerza — swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!* Owóż, któż dziś umie przywdziać tę broń zardzewiałą olbrzyma? Kto zna się należycie na téj przędzy myśli? Kto wie jakie to były kwiaty, z jakich pól i jakiéj woni, gdy dziś została z nich tylko garść popiołu. Kto oprócz rodaka zrozumie całą głębię narodowego poety? Kto głos jego ducha dosłyszy? Kto sprosta myślom jego, co się wplotły często w tę misterną tkankę słów i

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 265.)

Oddać im miasto, oddać i zamek, a gwarantować tylko całość osoby hetmana. Jeżeliby zaś warunkiem kapitulacji i to jeszcze mieć chciano, ażeby konfederacja od dalszych praktyk hetmana była zabezpieczoną, to myślał i na to nawet zezwolić i dać im parol za Sieniawskiego, że natychmiast wyjedzie do Brzeżan i do końca konfederacji ztamtąd się nie ruszy. Tak tedy, — lubo mu dziwnie przykro było, parlamentować z konfederacją ze strony przeniewierczego hetmana, — pocieszył się jednak w téj ciężkiéj chwili tą myślą i począł mieć nadzieję, że wszystko to jeszcze się dobrze zakończy.

Wszakże zaledwie sobie ten projekt ułożył w głowie, już nad brzegami Pełtwi w oddali zaczęła się jawić konfederacka piechota. Waleczny Garbowiecki, choć nie uczony we Francji, nie wahał się także karabin wziąć w rękę i niosąc go jakby piórko w swoich żelaznych dłoniach, postępował raźnie na czele swojego pułku. Obaczywszy go Ożarowski, kazał swoim żołnierzom złożyć do nogi broń, i tak oczekiwał jego przybycia. Garbowiecki się zbliżył ku niemu o jakie dwa stajania i tam się zatrzymał. Tak przybiegła do niego starszyzna na koniach, rekognoskowała przez oka mgnienie ilość wojska i pozycję Ożarowskiego i znowu od niego odbiegła. W téj chwili Garbowiecki zakomenderował swoimi, złożył ich po staremu w klin, sam stanął na czele i ruszył tak na Jerzego. Wszakże do tego czasu Jerzy już wysłał parlamentarza do niego, który właśnie w téj chwili, kiedy Garbowiecki miał ruszać z miejsca, zjawił się przed nim. Nie zastanowiło go to przecież ani oka mgnienie, jakoż zaraz zawołał do niego:

— A czego waść do mnie biegniesz? niema tu czasu do rozgoworów.

Mimo to jednak, zbliżając się coraz bardziéj do Ożarowskiego, widocznie sam zwalniał kroku, a kiedy się zbliżył na jakie dwadzieścia kroków, prawie się całkiem zatrzymał. Czy to uczynił dla tego, że chciał istotnie dopuścić do rozgoworu? czy tylko dlatego, ażeby się ówczesnym zwyczajem wzajemną przymówką tem lepiéj zagrzać do boju? rzecz niewiadoma. Widząc to wszakże Jerzy wystąpił naprzód o kilka kroków i zawołał do niego:

— Mości półkowniku! będę to sobie miał za zaszczyt niemały, jeżeli mi przyjdzie z tak zacnym żołnierzem spotkać się na ostro; ale nie o nas tu chodzi. Proponuję zatem, czylibyśmy się naprzód nie mogli z sobą rozmówić?

Lecz Garbowiecki pokręcił wąsa i rzecze na to:

— A cóż to ma być za rozmowa, mój paniczyku? francuzka albo też włoska, łacińska albo też zgoła niemiecka?

— Nie, mości panie! — odpowie Jerzy,— rozmówim się z sobą po polsku.

— A waśćże umiesz jeszcze po polsku? — spyta go Garbowiecki.

Widział tedy już Jerzy, że nie będzie podobno tu z kim rozmawiać; jakoż zacisnął

dźwięków, jak owe tajemnicze powoje, co zalały gotyckie ruiny!!

Wszelkie więc pokuszenia się na wskrzeszenie tragedji greckiéj, w pierwotnéj jéj formie, rozbiły się najprzód o tłumaczenie. Bo i któż może tłumaczyć poetów? nie mówię dla uczonych lub uczących się ludzi, ale na to, aby ich głosem i duchem porwać i unieść do siódmego nieba, obcych im i nieznanych zupełnie słuchaczy! Gdzie jest ten, czyje ucho podsłuchało śpiewów Orfeusza i czyj głos skały porusza? Wskrzeszenie to następnie rozbiło się o trudność i prawie niepodobieństwo znalezienia takich aktorów, coby tę zmartwychwstałą przeszłość odrodzić życiem własnem umieli i duchem jéj własne swe piersi ożywić! A nakoniec rozbiło się ono o sam intellekt publiczności, dla któréj drogi, prawa, dążności i sposoby, owéj to starożytnéj sztuki—są dziś martwą i bez znaczenia literą!

Czułem się w obowiązku powiedzieć to wszystko moim czytelnikom, przystępując do zdania sprawy z przedstawienia we *francuzkim teatrze*, tłumaczenia niby dosłownego Sofoklesowego *Edypa króla*. Można powiedzieć naprzód, że temu dębowe deski i miedziane potrójne blachy otaczają pierś — kto może porwać się dziś jeszcze we Francji na tłumaczenie Sofoklesa, a szczególniéj na tłumaczenie go, z intencją wskrzeszenia na scenie w całéj postaci, tego wielkoluda Helleńskiéj przeszłości! Jeżeli bowiem jest język na świecie, którego duch i forma całkiem nowożytna—stalową zaporą staje, starożytnéj zwięzłości, prostocie i wielkości—to bez zaprzeczenia że tym językiem jest język francuzki. Tłumaczyć Greka, poetę go francuzku? Tłumaczyć Sofoklesa, co surowy, dziki w zapędach płonącéj wyobraźni, jakby z Homerowskiéj lutni wyprowadza straszliwe swe dźwięki?.... Jest to albo szaleństwo, albo.....

Gdybyż to jeszcze na taką próbę rzucił się jeszcze taki atleta jak Wiktor Hugo, który sam będąc z tego kraju poetów, Dichters Laude jak powiada Göthe, tak potężnym młotem zbija i wyrabia ten wielki medal francuzkiéj mowy.—Możeby grecki rytm Sofoklesa i odżył jeszcze czasami mierzony rękami takiego zapaśnika. Ale słabiutkie ramiona Juljusza Lacroix nie ujęły nawet postaci olbrzyma, a ślizgając się po jego muszkularnych, chropowatych bokach, jakiś słaby i wątły cień tylko téj kolossalnéj postaci Greczyna przeniosły na scenę francuzką.

Pan Juljusz Lacroix — autor jakiegoś tomiku wierszy wydanych w 1838 roku, u xięgarza Delaunay, pod tytułem: *Pervenches*, dziś prawie nikomu nie znanych—autor kilku płaskich romansów, Valerji i dwóch czy trzech jeszcze tragedji, pisanych na spółkę z innymi; jest to rodzony młodszy brat pana Lacroix, znanego w świecie literackim pod pseudonimem bibljofila Jakóba. Jako talent i znaczenie pisarskie we Francji, należy on do tego ogromnego klanu wierszokletów i pisaków, co obsiada podeszwę Olimpu—a dla nas Polaków ma tytuł pobratymstwa, otrzymany w skutek małżeństwa swojego z jedną z Rzewuskich—to jest Karoliną, siostrą Henryka i pani Balzac.

Ale wróćmy do tłumaczenia jego *Edypa króla*. Wchodzić w szczegółowy rozbiór téj tragedji, byłoby rzeczą niepodobną prawie i nieprzypadającą wcale do miary Kroniki naszéj. Na to bowiem, potrzeba by cytować i porównywać, nietylko pewne jéj sceny, ale nawet każden wiersz prawie. Powiem wam więc w ogólności, że słabe to tłumaczenie, podobne zupełnie do innych tuzinkowych i zwyczajnych tłumaczeń klassyków; nie ma nawet choćby najmniejszéj w tym względzie zalety; wyszukanéj czystości własnego języka, blasku nowych wyrażeń, lub szczególnéj formy i obrotu wiersza.

Potrzeba dodać, że Edyp Sofoklesów nie pierwszy tu już raz wyprowadzony jest na scenę. Tylko ci co poprzedzili na téj drodze pana Lacroix, głębiéj pojmując naturę greckiego dramaturga, własnego języka i wymagania ojczystéj sceny—zamiast rzucić się na dosłowne tłumaczenie mistrza — woleli naśladując go tylko, przyswoić sobie; nie jego wyrazy i dźwięki—ale treść jego natchnienia, to jest twórczy pomysł tragedji. Prawda że ci ludzie nazywali się: Seneca, Corneille, Voltaire i t. d.

Pan Lacroix chciał zrobić lepiéj, chciał obdarzyć francuzką scenę, wiernem tłumaczeniem greckiego olbrzyma; i zrobił: słaby, wątły, koszlawy jakiś przerys obrazu, w którym śladu nie zostało nawet potęgi, zapału i podniesienia ateńskiego tragika i który wygląda jak gdyby przenicowany Gobelin—i cóż nam po tém kochani czytelnicy, że nas zapewnia pan Lacroix iż to jest najświetniejszy makat z wyrobów téj sławnéj fabryki, kiedy my nie widzimy tylko odwrotną stronę kobierca.

Wystawienie téj sztuki we Francuzkim teatrze pomimo chwalebne usiłowanie dyrekcji, by zbliżyć się o ile pozwalają warunki dzisiejszéj sceny do prostoty i odrębnéj natury piękności i ozdób greckiego teatru, zostawia wiele do życzenia. Pan Edmund Membrée skomponował chóralną muzykę Edypa, jest to dzieło tém bardziéj pochwalnie, iż kompozytor został całkiem w rozmiarach talentu tłómacza — nieporównywając wcale téj muzyki, z innemi dziełami tego rodzaju niemieckiéj szkoły, wszyscy tu zgodzili się na to, że to nie są nawet chóry Athalji; archeologicznéj ścisłości ubiorów, wiele by tu można zarzucić, gdyby naprzód słuchacz umiejętny miał to zaspokojenie serca, że chociaż jeden z grających aktorów domyślał się przecież, że grecką tego wieczoru przywdział na siebie chlamydę!

Na widok wchodzącéj na scenę panny Natalji, oczy moje z żalem i tęsknotą, zwróciły się ku téj złotéj przeszłości Francuzkiego teatru, kiedy ten dziwny i niepojęty geniusz Racheli, czarodziejską potęgą tajemniczéj swojéj intuicji, umiał wywoływać te umarłe cienie Helleńskiéj szczególniéj przeszłości. Kiedy rozpromieniona natchnieniem jéj postać, jakby nowa jaka Galatea, zstępowała ze swéj kamiennéj podstawy i cała drżąca wewnętrznem wzruszeniem, w swoich jakby marmurowych szatach, rozdzierała przed oczami zadziwionych widzów, misterną zasłonę przeszłości! Jeżeli cień niezapomnianéj wielkiéj aktorki, nawiedza jeszcze czasem greckie portyki Francuzkiego teatru—jakże on musi cierpieć nieznośnie, na widok tych bladych i błędnych cieni Edypa króla?..

Publiczność—jak zwykle publiczność tego teatru, cierpliwa, grzeczna i pokornie zniżająca głowę przed dziełami, poświęconemi wiekuistą wziętością, wysłuchała tych pięciu aktów sumiennie, w milczeniu, i z małemi bardzo warjantami, śpiących gdzie niegdzie na zabój francuzów—biedni ludzie! im kazać słuchać Sofoklesa! im co się rozpływają z roskoszy, słuchając takich dramatów jak *Les mères repenties*, *Les crochets du Père Martin!!* Płatni klaskacze odegrali swą rolę z umiarkowaniem i skrzętnością—a przyjaciele tłumacza i klienci dyrekcji —rozpisali nazajutrz w dziennikach chociaż krótkie ale pochlebne zdanie sprawy, o téj jak oni nazywają tutaj *uroczystości* Francuzkiego teatru. Wy, kochani czytelnicy nie wierzcie wcale w te pochlebne mowy i niedajcie się ułudzić bynajmniéj tym śpiewom dziennikarskiéj Syreny!..

A jeżeli który z was umie po grecku (o czem *dubitare licet*) a więc kocha i miluje Sofoklesa. Jeżeli nie umiejąc po grecku, przynajmniéj spuszczając się na cudzą wiarę: uważa go za dobrego szlachcica i za tęgie pióro, to niech pamięta o tém, że p. Lacroix zadał mu tém tłumaczeniem cios okropny i nieodwetowany, bo jeżeli dotąd francuzi wierzyli kiedy im mówiono i pisano w życiu Sofoklesa: „że to jest jeden ze starożytnych pisarzy, który najwięcéj się zbliżył do Racina" (sic), teraz ani im gadaj o tém, bo cię gotowi wziąść za barbarzyńcę i za wierutnego nieuka...

Czemuż pan Lacroix, przystępując do tłumaczenia Sofoklesa, nie przypomniał sobie tych pamiętnych słów Garricka, który utrzymywał, że nigdy nie byłby w stanie grać roli w tragedjach Racina: „bo długie jego wiersze powiadał, jakby węże jakie oplatają aktora w około, i czynią go bezwładnym i martwym!" możeby uciął był trochę ogona swoim wężom, możeby nawet dał by był pokój Sofoklesowi, wyznając w duchu że nie zawsze *in magnis voluisse satis!*

Opowiedziawszy tak obszernie o téj uroczystości Francuzkiego teatru, prawdziwie bierze mię litość nad wami kochani słuchacze i nie śmiem was prowadzić z sobą do innych teatrów, chociaż, od ostatniego listu, miesiąc temu nazad, gdziem wspomniał wam *pro memoria* tylko o nowych sztukach, nie mało znalazłoby się rzeczy do zapełnienia, niewiem wielu listów—ale jak powiadam z jednéj strony, bierze mię litość nad wami. Z drugiéj strony redaktor pogląda z ukosa w krótkich więc słowach i w kilku wierszach, zamknę całą dramatyczną historję przeszłego miesiąca.

Naprzód otwarcie Odeonu, rozpoczęło się dwie-

---

zęby i nie dbając już zresztą o siebie, rzecze mu prędko:

— Żarty na stronę, mój panie! boć tu nie idzie o dowcip, jeno o krew braterską.

Garbowiecki zaś na to:

— No, to ja powiem waści bez żartów: rzuć broń na ziemię, puść nas do zamku, a potem się rozmówimy o resztę.

— Jakto? — zapytał Jerzy z niecierpliwością, — na łaskę i niełaskę?

— A niby tak! — odpowie konfederat, patrząc mu w oczy surowo.

— A! mości panie! — zawołał na to Jerzy, zda mi się, żem jeszcze jest godzien jakiejś innéj tranzakcji.

A Garbowiecki na to:

— Jakom żyw, jeszczem nigdy nie wchodził w żadne tranzakcje z zdrajcami.

— Z zdrajcami!? — zawołał Jerzy i nabiegł krwią cały — a ledwie sam wiedząc co się z nim dzieje, porwał karabin i jak lew postrzelony rzucił się na oszczercę.

Za nim rzucił się zaraz pułk jego i dosyć dobrze uderzył, — lecz Garbowiecki jeszcze lepiéj uderzył i Sieniawczyków jako płot kruchy przełamał.

Pierwszy pomiędzy nimi padł Jerzy...

Za nim się pościelili pomostem inni — a nad nimi podniósł się zgiełk, hałas, chrzęst broni, huk armat, jęk rannych, łomot upadających, — pośród czego wszystkiego konfederaci strzaskali bramę i jakby fala morska, niepowstrzymana niesiona burzą, w zamkowy wpadli dziedziniec.....

A kiedy to się działo, właśnie w téj chwili gdy Ożarowski padł pod gwałtownym ciosem Garbowieckiego, niewiasta jakaś, która z okna pierwszego piętra, zawieszonego nad żelaznym krużgankiem, przypatrywała się wystraszona téj bitwie, wyciągnęła w powietrze ramiona, wydała z piersi rozdartéj jęk przeraźliwy i wypadła przez okno w krużganek. Była to nieszczęśliwa Jerzego matka, stolnikowa krakowska. Na jéj szczęście dojrzały ją dziewki służebne, wyglądające z drugiego okna, i w oka mgnieniu do niéj przybiegły. Znalazły ją one bez przytomności, poczęły trzeźwić, lecz nie mogąc jéj przytomności powrócić, wzięły na ręce i zaniosły do gyneceum. Tam ją złożyły na łóżku i znów trzeźwiły, i dotrzeźwiły się jéj naresz-cie do tego stopnia, że otworzyła oczy. — ale była tak osłabiona, jéj wzrok tak złamany, a umysł tak nieprzytomny, iż trzeba się było obawiać, że już do zdrowia nie wróci, a jeśli wróci, kto wie ażali odzyska dawną przytomność umysłu.....

Tymczasem hetman, bawiący ze swymi gośćmi w górnéj komnacie, kiedy się bitwa zaczęła pod bramą, dziwnie był niespokojny. Otworzył okno i zachęcał swych ludzi do żwawéj obrony. Widząc, że pieszy pułk dał się przełamać, na kozaków zawołał, ażeby na Garbowieckiego natarli z boków. A zarazem kazał dać ognia ze zamkowych śmigownic. Ryknęły działa i przeniosły tłumiącą się w bramie piechotę, poparzyły chorągwie konne rotmistrza i starosty bełzkiego okrutnie. Rozgniewany tem rotmistrz rzucił się ze starostą na hetmańskich kozaków i zgniótł ich pod samemi murami. Zrobił się zgiełk jeszcze tem większy, aż sam pisarz się rzucił ku bramie, zeskoczył z konia i potoczył się z szablą za Garbowieckim. Wtedy też pękła brama, konfederaci wpadli w dziedziniec i zaczęli szturmować do drzwi samegoż gmachu.....

ma nowemi sztukami: *Mistrz Wolf* (Maitre Wolf) pani Boisgontier, i *Kupiec z musu* (le Marchand malgré lui) pp. Rolland i Dubois. O pierwszéj z nich ponieważ ten drobny akt teatralnéj próby jest płodem kobiety; delikatność sama nakazuje milczenie, a więc kwita! A pięć rymowanych aktów Kupca z musu, zmuszony jestem odesłać ad Calendas Graecas, jako należące do zapomnianych ruchomości i fantów w tym teatrze Ponsard'a i Emila Augier.

W Gymnase przedstawiono odrzuconą we Francuzkim teatrze, a solennie otrąbioną naprzód komedję w 4ch aktach prozą: *Młodość musi się opłacić* (Il faut que la Jeunesse se paye) p. Leona Gozlana. O téj sztuce to tylko powiedzieć można, że przez wzgląd na świetne przymioty i zalety stylu, znakomitego romantyka i bardziéj nudną pigułkę przełknęłaby publiczność... A co się tycze pigułek, oto macie w Rozmaitościach *Ruchomości diabelskie* (Les Bibelots du diable) pp. Cogniard i Clairville. Pewien rodzaj fantasmagorji, w któréj dekoracje teatru i dekoracje aktorek, najważniejsze zajmują miejsce.

Z tym literackim węchem i z tą znajomością rzeczy, jak niegdyś sławny morderca Ducis, co przerabiał i ogładzał Shakespeara, pan Dennery raczył przerobić dla sceny francuzkiéj *Fausta* Göthego. Teatr de la Porte St. Martin, wystawił tę sztukę po raz pierwszy w przeszły poniedziałek. A Epiciery powiadają sobie z dumą, że wystawa téj sztuki kosztowała dyrekcję sto dwadzieścia tysięcy franków!

Palais Royal nakoniec, aby przesadzić wszystkich i wszystko, przynajmniéj co do tytułu swoich fraszek, ostatni Vaudeville, ostatnie błazeństwo pp. Desarbres et Nuitter, ochrzcił nazwiskiem litery X, i jest to zapewne jedyna oryginalność téj sztuczki; komik tego teatru Poirier, dla którego napisaną ona została, występuje tu w podwójnéj roli: zakochanego poety, który się ukrywa pod tą literą alfabetu, i jakiegoś kommissanta którego imie od X się zaczyna; cała zabawność zależy więc na tém, że raz go biorą za poetę, a drugi raz za kommissanta, a wy mię nie bierzcie za upartego gadułę, bom skończył rzecz moją.

Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 3 Października. *Moniteur* donosi o przybyciu Cesarza do obozu w Chalons. Wojsko przyjęło Cesarza z najżywszemi okrzykami. Dziennik urzędowy donosi także, iż wymiana ratyfikacji konwencji tyczącéj się organizacji Xięztw Naddunajskich, została dopełnioną wczoraj. Nakoniec ogłasza cyrkularz zawiadamiający wszystkie dzienniki umieszczające jakiegokolwiek rodzaju doniesienia, że z tego tytułu opłacać będą podatek stemplowy.

Hamburg 4 Października (godzina 12 w południe). Okręt *Pemberton* udający się z Wirginji do Bristolu, przywiózł tu wiadomość, że tutejszy paropływ pocztowy *Austria* wysłany ztąd w dniu 1 września do Nowego-Yorku, w d. 13 września spłonął. *Pemberton* spotkał się z okrętem *Lotus*, płynącym do Halifax, który miał na pokładzie 18 osób wyratowanych z spalonego okrętu, 50 innych osób ocalił jeden francuzki statek. Bliższych szczegółów nie mamy.

Hamburg 4 Października (godzina 1 po południu). Paropływ pocztowy *Austria*, odpłynął z Hamburga ze 100 ludźmi osady i 450 passażerami, do których w Southampton przybyło jeszcze 180. Zdaje się, że nieszczęśliwa katastrofa zdarzyła się w bliskości Newfoundland Bank i mamy nadzieję, że wielu jeszcze passażerów znajdujących się na nim, ocalonemi zostali przez łodzie rybackie.

Londyn 4 Października. Xiążę Adalbert pruski przybył do Plymouth, a hr. Flandrji do Balmoral. (*Neue Pr. Ztg.*)

ANGLJA.

Londyn 2 Października. Xiążę Wallji opuścił Balmoral w dniu 30 września i powrócił do Whithe Lodge Park w Richmond.

Królewsko-pruskie okręty wojenne *Gefion* i *Thetis*, które w dniu 30 września wieczorem z Brest przybyły do Spithead, wczoraj z rana salutowały zwykłemi strzałami admirała portowego w Portsmouth i miejscową osadę. — Podobne honory oddane zostały konsulowi pruskiemu v. Berg, który przybył z wizytą na te okręta. Jacht *die Grille* z xięciem Adalbertem na pokładzie, przyłączył się także za parę dni do dwóch wymienionych okrętów w Portsmouth.

— Królowa otrzymała niedawno adress hołdu z owéj *ultima Thule*, którą nazywamy Islandją. Kilku studentów z Islandji w drodze do uniwersytetu w Kopenhadze przybywszy do Edymburga, przesłali Jéj Kr. Mości adres w dyalekcie miejscowym: »Proszą w nim oni, aby im wolno było, chociaż nie są poddanemi angielskiemi, wyrazić swoją radość z widzenia królowéj, która panuje nad największem mocarstwem w świecie i u swego ludu tak jest kochaną.« Na czele podpisanych na tym adresie znajduje się młody hrabia Trampe, syn gubernatora Islandji. Minister Walpole oświadczył podającym, że Jéj Kr. Mość nader łaskawie przyjęła ich adress.

W Durham 80 robotników w kopalni węgli, zostali zasypani w palącym się szybie. Przy niesłychanych usiłowaniach ocalono 70, a 10 znaleziono już bez życia. Ludzie ci zostawali między dwoma niebezpieczeństwami: spłonięcia lub utopienia się, ponieważ przed ogniem i dymem chronić się musieli do sadzawek znajdujących się w kopalni i to wpośród ciemnych ciasnych galerji przez całe 24 godzin. (*Neue Pr. Ztg.*)

CHINY.

Hong-Kong 10 Września. Chociaż Hwang jeneral-gubernator prowincji Kwang-Tung otrzymał wiadomość o zawarciu traktatu pokoju w Tien-Tsing i wskutku tego gotowym się okazuje do zmienienia swego dotychczasowego postępowania, jednakże położenie rzeczy na południu nie polepsza się wcale. W dniu 21szym lipca miał miejsce otwarty atak *walecznych* przeciw sprzymierzeńcom w Kantonie. Groźby mandarynów wygnały część porządnych mieszkańców z Hong-Kong, i utrudzają dowóz żywności, nakoniec do oddziału majtków którzy wylądowali w Kantonie pod flagą parlamentarską, aby rozdawać proklamacje donoszące o zawarciu pokoju, strzelano.— W takim stanie okoliczności dziwném musi się wydawać, żeby lord Elgin zamiast po zawarciu traktatu wrócić się na południu i przekonać się o położeniu rzeczy w Kantonie i jego okolicach, udawał się do Japonji: chyba że zechcemy przypuszczać, że umyślnie pragnie uniknąć bezpośredniego wdawania się, aby potém z większą stanowczością mieć prawo dopominać się u rządu w Pekinie aby sam trzymał skutecznie na wodzy swoich nieposłusznych poddanych w Kwang-Tung. Wyprawa do Japonji jak słychać ograniczy się na czas sześciu tygodniu.

Sir John Bowring gubernator w Hong-Kong w dniu 30tym lipca wydał proklamację do chińczyków, w któréj donosi im o podpisaniu traktatu pokoju nastąpionym w dniu trzecim lipca w Tien-Tsin wzywa do spokojności i porządku a zarazem władcom w Heang-Szan i Sen-On zagraża surowem ukaraniem jeśli natychmiast nie cofną rozporządzeń przez które podległych sobie osadników w Hong-Kong zmusiły do opuszczenia téj kolonji, a zarazem tym wszystkim zagraża karą, którzyby w jakikolwiek sposób przeszkadzali dowozowi żywności do Hong-Kong. Przy usiłowaniu rozdawania tych proklamacji w Nontow, majtkowie jak wspomnieliśmy wyżéj, zostali przez oddział żołnierzy napadnięci strzałami karabinowemi, przyczem jeden majtek poległ, a czterech poniosło rany. (*Neue Pr. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 2 Października. Dziś w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się konferencja mająca na celu wymianę ratyfikacji ugody tyczącéj się Xiężtw Naddunajskich.

Cesarz dziś o godzinie pierwszéj wyjechał do obozu w Chalons. Jego Ces. Mość nie udał się jak zwykle koleją opasującą Paryż, tylko przez miasto do stacji kolei wschodniéj. Jenerałowie de Failly, Ney i Fleury, pp. hrabia Segur i Hainguerlot, udali się razem z Cesarzem, Cesarzowa odprowadziła Cesarza aż do stacji kolei i następnie wróciła do St. Cloud. Mówią dziś że Cesarz pozostanie w Chalons do dnia 10go b. m., obóz zaś zostanie zwinięty w dniu 15tym.

Z razu mówiono, że Cesarz wróci do Paryża na dzień 5go Października, aby być obecnym na ślubie marszałka xięcia Pélissier i następnie powtórnie uda się do Chalons, ale naturalnie plan ten z bardzo prostych względów został zaniechany i obecnie zdecydowano zatrzymać się z obrzędem ślubnym marszałka aż do stanowczego powrotu Jego Ces. Mości z obozu.

Biegała dziś wieść, że jenerał Renault który zastępczo pełnił obowiązki jenerała-gubernatora Algierji, ma zostać mianowany senatorem; mówiono

---

Widząc to hetmanowa i Zofja i słysząc ten szturm już ostatni, podniosły lament rozgłośny i chwytając się męża i ojca, czy chciały go unieść ze sobą, czy własnemi zasłonić piersiami, same podobno już nie wiedziały. Nie mogąc znieść tego Sieniawski, wziął je obiedwie, wyprowadził do drugiéj komnaty i drzwi zamknął za niemi. Sam zaś powrócił i stanął na środku sali, gotów na przyjęcie pisarza.

Jakoż prawie w téj chwili otworzyły się drzwi podwójne z łoskotem i wpadli przez nie najpierwéj pisarz, za nim starosta bełzki i rotmistrz, a daléj officerowie inni.

A pan Michał Potocki, lubo już pięćdziesiątki dochodził, piękny jeszcze był człowiek. Wysoki wzrostem, zbudowany potężnie, twarz miał pociągłą, oko duże błękitne, nos rzymski i wąs, chociaż siwy, pielęgnowany starannie. Miał też stalową lśniącą koszulę na sobie, pas pozłocisty, burkę rycerską na plecach, hełmik przystojny na głowie i szablę skrwawioną w prawicy. Tak wpadł i stanął, za nimi stanęli inni.

— Mości hetmanie! — rzekł groźnie, — biorę cię jeńcem.

A hetman na to wziął się obiedwiema rękami pod boki, przymrużył oczy i przegiąwszy się całą piersią ku niemu:

— Tak, pisarzeńku? — zawołał? — tak to ty sobie począłeś ze mną? To ja ciebie jak brata kazałem wpuścić do miasta, abyś się popasł i wysmarował: a ty mi ludzi mordujesz, zdradą dobywasz miasta i jeszcze po mnie samego ręce wyciągasz? he? Taki to parol kawalerski u ciebie? zdradą to już wojujesz?....

Ale pisarz mu przerwał i rzekł:

— Dajno pokój tym swarom, bo to babska robota. Biorę cię jeńcem, oddaj mi szablę.

Więc hetman na to zaraz się wyprostował, jeszcze lepiéj oczu przymrużył i spojrzał dumnie na niego, poczem w ten moment szablę odpasał od boku i podał mu ją z daleka. A była to szabla niewymownie bogata, cała jéj pochwa, rękojeść i pendent były sadzone perłami i brylantami; wartość jéj była ogromna. Jakoż podając mu tę broń drogocenną, rzekł dumnie:

— Tu masz taką szablę, jaką mam właśnie przy boku. Będziesz miał za nią drugi Sędziszów i Czerlenicę i nie zapłaczesz pewnie, żeś wziął jeńca charłaka!

A pisarz na to:

— Nie chcę téj szabli. Schowaj ją sobie i za jéj cenę odbuduj Sieniawę i Przemyślany — a mnie daj szablę żelazną.

Więc tedy hetman spojrzał łagodniéj na niego i rzekł mrukliwie:

— Lichoż mi wniosło takiego zdobywcę, którego nawet i ująć nie mogę dla siebie!

— O! mnie nie ujmiesz, — rzecze mu pisarz, przystępując do niego, — choćbyś dał nawet Brzeżany.

Tedy Sieniawski spojrzał na Potockiego z uwagą, a wreszcie rzekł całe innym już tonem:

— Co ja tobie winien, panie Michale, że ty tak na mnie nastajesz? czym ja zasiadał kiedy na ciebie? czylim cię zdradził? — jestemże ja całkiem obcy już tobie? nie jesteśmyż sobie szwagrami?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

także o utworzeniu komitetu doradczego dla Algierji, który zasiadać ma w ministerstwie specjalnem pod prezydencją xięcia Napoleona.

Zapowiadają bliskie przybycie do Paryża jednego jenerała marynarki egipskiéj, który ma zająć się organizacją nowéj szkoły morskiéj, przygotowywanéj w Alexandrji. Officer ten ma studjować tę kwestję we Francji i zamierza zwiedzić w Brest szkołę morską francuzką.

— Wczoraj było jeneralne zgromadzenie akcjonistów dziennika *Courrier de Paris*, na którém zatwierdzoną została przedaż tego dziennika na rzecz pana de Choisy. Mówiono poprzednio, że pan de Girardin ma ochotę kupić to pismo.

Autentyczność dokumentu ogłoszonego w dziennikach, jakoby pochodzącego od ministra spraw zagranicznych w Neapolu do xięcia Petrulla reprezentanta neapolitańskiego w Wiedniu, zupełnie jest zaprzeczaną, co jednak nie dowodzi aby król neapolitański bardziéj był usposobiony do zbliżenia się z mocarstwami zachodniemi. *(Ind. Bel.)*

PRUSSY.

Berlin 30 Września. Dowiadujemy się w téj chwili nader interessującéj nowiny. Według życzenia wyrażonego przez pewną bardzo wysoko położoną osobę, przywróconą została dziennikom wolność rozumowania w granicach prawności. Wczoraj już administracja bezpieczeństwa publicznego otrzymała w tym względzie wyraźne instrukcje. Dziennik ministerjalny, *Zeit*, pierwszy zaraz skorzystał z tego upoważnienia, występując z artykułem, w którym dowodzi, że xiąże pruski ma zupełne prawo na mocy art. 56 konstytucji, objąć rejencję, i że Izby w takim przypadku mogą tylko roztrząsać, czy okoliczności stanowiące potrzebę rejencji według wspomnionego artykułu istnieją de facto i czy nie ma uzurpacji. Król, jak się spodziewają, oświadczy stanowczo swoją niemożność panowania i wezwie xięcia pruskiego, aby objął rządy zgodnie z konstytucją, w końcu zwoła Izby, które uznają potrzebę rejencji. *(Indépendance Belge.)*

TURCJA.

Siècle zawiera następujący rozbiór aktu, który wprowadza radę municypalną w Tunis.

Wspominaliśmy jako o postępie równie wielkim jak niespodziewanym, o wprowadzeniu rady municypalnéj w Tunis. Ta rada, wprawdzie nie będzie miała zupełnéj niezawisłości względem wezyra, Mohamed-pasza-bej, który zawarował sobie zatwierdzenie i uświęcenie powziętych przez nią środków. Jednakże prezes, vice-prezes, sekretarz i dwunastu członków wybrani będą między znakomitościami kraju. Co rok trzecia część ustępowana będzie przez nowo-wybranych członków. Los wyznaczać będzie tych którzy po roku ustępować mają w dwóch pierwszych latach, a następnie najstarsi w urzędowaniu usuwać się będą, ale będą mogli być wybierani na nowo.

Rada zgromadzać się będzie cztery razy do roku. Roztrząsać ona będzie kwestje tyczące się dochodów i wydatków miasta, przedaży lub lokacji jego nieruchomości, darów i legatów zapisanych dla miasta, targów, naprawy budynków publicznych i upiększeń miasta.

Zasada wywłaszczenia dla użytku publicznego, która została uregulowaną przez ważne prawo z dnia 3go maja 1841 r. zastosowaną będzie do Tunis. Jeśli dla miasta okazałaby się potrzeba nabycia jakiéj prywatnéj własności; rada czynić będzie propozycje w tym względzie wierzycielowi. Wrazie gdyby ten niechciał przedać lub żądał przesadzonéj summy, posiadłość jego zostanie otaxowaną i zabraną w drodze wywłaszczenia. To rozporządzenie, mówi bej, opiera się na zasadach interessu publicznego, który wyższym jest nad wszelkie interessa prywatne, ale każdy pojedynczy przypadek jego zastósowania winien być przedstawiony do naszego rozpatrzenia i zatwierdzenia. Otaxowanie nieruchomości dopełnione będzie przez czterech biegłych i czterech znakomitszych mieszkańców miasta, tak żeby nikt nie mógł zarzucać że summa oszacowania niższa jest od rzeczywistéj wartości. Sześciu członków téj kommissji taxacyjnéj mianować będzie rada, a sześciu innych właściciele nieruchomości. Wrazie jednozgodności lub większości głosów, zdanie przeważające zostanie zatwierdzone, w razie równości głosów to zdanie przeważy, za którém oświadczy się szeik czyli kady.

Ustawa municypalna dla Tunis, zawiera przepisy przeciw zawalaniu ulic, urządzaniu kramów pod gołem niebem, składaniu materjałów i gruzów na ulicach i t. p.

Rada mieć będzie prawo zarządzania co do kierunku i szerokości ulic, i nikt nie może budować domu bez upoważnienia w tym względzie wydanego przez prezesa rady.

— Piszą z Belgradu 10go września do *Gazety Augsburskiéj:*

Od kilku miesięcy widać w Belgradzie głuche wzburzenie. Wszyscy pragną wyjść z niepewności w jakiéj się znajdujemy; zwołanie zgromadzenia narodowego staje się coraz powszechniejszém żądaniem.

Według ustawy, zgromadzenie to powinno być zwoływane corocznie. Ma ono prawo żądać od rządu tłómaczenia z każdego jego kroku i zatwierdzać wszelkie zamiary prawodawcze. Tymczasem od roku 1848 zgromadzenie narodowe nie było ani raz zwołane i ten fakt uważany jest za pogwałcenie konstytucji.

Spodziewano się, że za objęciem władzy przez stronnictwo narodowe, zgromadzenie narodowe zostanie zwołane przeszłéj wiosny, ale najprzód w łonie senatu okazała się wielka niejedność zdania w tym względzie i nakoniec kiedy minister spraw wewnętrznych Garaszanin wprost zaproponował ten środek, żądanie to zostało słabą większością odrzucone.

Kiedy to niepowiedzenie się inicjatywy pana Garaszanina doszło do wiadomości narodu, wszędzie objawiło się wyraźne wzburzenie. Zbierano się samowolnie utworzyć zgromadzenie narodowe. Wtedy xiąże z podziwieniem wszystkich sam uczynił pierwszy krok i zaproponował gabinetowi zwołanie tego zgromadzenia. Za przedłożeniem téj propozycji senatowi, została ona jednogłośnie zatwierdzoną.

Nie sądzimy żeby to zgromadzenie sprowadziło zmianę rządu i przywrócenie rodziny Obrenowiczów, bo z jednéj strony xiąże Karageorgiewicz ma zawsze jeszcze wielu stronników, a z drugiéj strony Austrja i Porta użyją niewątpliwie wszelkich środków dla utrzymania na tronie xięcia przychylnego ich polityce. *(Ind. Belge).*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dobrowolski Alex. oby. z Sandomierza nr 500, *Dziekoński* Franci. obywa. z gub. Grodzieńskiéj nr 1334, *Gejsztor* Napo. ob. z Kuniszek nr 634, *Jasiński* Zdzisław oby. z Brodzina nr 634, *Moszczyński* Konst. ob. z Klonowa nr 584, *Skarbek* Karol hrabia z Woli Drzazgowéj nr 584, *Łempicki* Mich. oby. z Poznania nr 414, *Wołowski* Adam sędzia pokoju z Paryża nr 795.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grabowscy Ludw. i Gustaw obyw. do Bronowic, *Grabowski* Leon hrabia do Mrogi, *Małachowski* Henr. hr. do Końskich, *Starzyńscy* Paulin i Roman oby. do Końskich, *Węgliński* Fran. ob. do Woli Zabłockiéj, *Kossakowski* Stanis. hrabia do Wiednia, *Szczyt* Józ. ob. do Drezna.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 392, wyjechało 427.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 7 Października 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	58	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	71	14	68
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	4	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	115	4
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	99	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	6	71
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 7 1/9
od listów zastawnych kop. 17 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 45 5/8

TEATR WIELKI. Jutro: Balet *Marco Spada*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Września (8 Października) 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*